

PIEŚNI GĘŚLARSKIE SERBSKIE

CAR ŁAZARZ

CZYLI

BÓJ KOSOWSKI

PRZEKŁAD

B. ZALESKIEGO



Dział 7a
Znak 3489
№ inw. 184

WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPOŁKA

1909

Dzia

Znak

Nr in

3489

3423



780

Dzia

Znak

Nr in

780



884-1

780



10016644



Pieśni ludu — jedwabniki!
Przędza na wiatr — lśniąca — lekka;
Ktoś jej doda kwietnej krasy,
Umaluje — złotem przetka,
I na wieczne, wieczne czasy
Adamaszki i atłasy:
Na królewskie gdzieś pokoje,
A na dziewic wszystkich stroje.

I.

Zaręczyny Kniazia Łazarza ¹⁾.

Pije wino potężny Car Stefan ²⁾,
W białym grodzie stołecznym Pryzrenie;
Posługuje powiernik kniaź Łazarz;
Ile razy dolewa mu wina,
Tyle razy pogląda nań krzywo.
Powiernika nareszcie Car pyta:
»O! przez Boga — mój sługo Łazarzu,
»O co spytam, odpowiedz mi szczerze:
»Czemu, kiedy nalewasz mi czasę,
»Zawsze na mnie spoglądasz niemile?
»Czy ci koń twój zachorzał i zmarniał?
»Czy ci odzież na niwce zwiotszała?

¹⁾ Panującego w Serbii od 1374—1389. ²⁾ Stefan VI Duszan car (Silny), poprzednik Łazarza.

»Czy za mało wszelkiego masz dobra?
»Czegóż braknie na moim ci dworze?

Odpowiedział kniaz Łazarz po chwili:

»Miłościwie posłuchaj, o Paniel!
»Kiedy pytasz, odpowiem ci szczerze;
»Ani koń mój na niwce zakulał, —
»Ani odzież zwiotszała do szczeru,
»Ani mało wszelkiego tu dobra,
»Carski wszędzie na dworze dostatek!
»Miłościwie posłuchaj, mię, Paniel!
»Kiedy pytasz, odpowiem ci szczerze.
»Ile tylko sług było u ciebie,
»Tyś każdego łaskawie, wspaniale
»Uposażył dobrami i żoną;
»O mnieś dotąd nie raczył pomyśleć,
»Chociaż czas mi i miana i żony,
»Pókim jeszcze i młody i rzeżki«.

Słodko odrzekł potężny car Stefan:

»O! przez Boga, Łazarzu mój wierny!
»Ja nie mogę ożenić cię z naglą,
»Jak inszego z nadwornej gawiedzi.
»Możnej szukam dla ciebie dziewicy,
»A dla siebie sąsiada i druha,
»Z którym mógłbym kolano z kolanem
»Razem zasiąść i razem pić wino.
»Lecz posłuchaj, o wierny mój sługo:
»Jużem znalazł dla ciebie dziewicę,
»A dla siebie sąsiada i druha:
»U starego tam Juga Bohdana —
»Jugowiczów dziewięciu siostrzyce,

»Upatrzyłem Milicę miziną ¹⁾.
»I zaprawdę niełatwa to sprawa:
»Trudno wielce Bohdana zaczepić,
»Wysokiego on rodu, pan z panów,
»Córki wydać nie zechce za ciebie.
»Lecz-no słuchaj, o wierny Łazarzu!
»Dzisiaj piątek, a jutro sobota,
»A pojutrze wesola niedziela;
»Pojedziemy na łowy w płoniny,
»A zawezwiem i Juga Bohdana
»I dziewięciu synów Jugowiczów.
»Ty nie kwap się, Łazarzu, na łowy,
»Zostań raczej na białym tu dworze
»I przygotuj wspaniałą wieczerzę.
»Ja zawrócę na gody Bohdana,
»A ty zawróć braci Jugowiczów!
»Gdy zasiądziem za stół pozłocisty,
»Niech napojów i cukrów nie braknie;
»Przynies także czerwonego wina.
»Kiedy nieco już sobie podpijem,
»Po staremu Jug pocznie rozprawiać,
»Jako dzielny był ten, albo owy, —
»Podsuń tedy Księgi Starosławne,
»Niechaj czyta o czasach poślednich ²⁾;
»Skoro pocznie — ty ciszkiem, Łazarzu,
»Szczębluj prosto na wieżę skarbnicę,
»Znieś mi ową czaszę szczerozłotą,
»Którą sameś zakupił przed laty
»W możnym, białym grodzie Waradynie

¹⁾ Delikatna, drobna (wyrażenie oznaczające pieszczotę).

²⁾ Które mają nastąpić.

»Od złotniczki, młodziuchnej dziewczyny,
»I przepłacił nad wartość towaru.
»Czaszę winem napelnij czerwonym —
»I z pokłonem wręcz ją Bohdanowi.
»Bohdan — Bohdan zamyśli się pewnie,
»Czemby ciebie obdarzyć nawzajem;
»Ja się wtedy na razie przymówię
»O tę śliczną Milicę miziną«.

Przeszedł piątek i przeszła sobota,
Nastał ranek wesołej niedzieli;
Car wyjechał na łowy w płoniny
I zawezwał i Juga Bohdana
I dziewięciu synów Jugowiczów.
Łowy wrzały po górze zielonej,
Ale puste — nie było zwierzyny.
Powracali ku swoim więc dworom.
Na spotkanie wyjechał już Łazarz.
Car zaprosił Juga na wieczerzę,
Łazarz prosił braci Jugowiczów.
Gdy zasiedli za stół pozłocisty,
Zabrał przodek potężny Car Stefan,
Obok niego sędziwy Jug Bohdan
I dziewięciu wkoło Jugowiczów.
Posługiwał u stołu sam Łazarz,
Nagotował napojów i cukrów
I przedniego czerwonego wina.
Kiedy dobrze podpili już sobie,
Wnet o wszystkim rozprawić poczęli,
Jako dzielny był ten albo owy;
Jug rozłożył Księgi Starosławne,
Począł powieść o czasach ostatnich:

»Czy słychano, o bracio dostojna!
»Czy widzicie, co księga powiada?
»Przyjdą czasy, o czasy poślednie,
»Gdy nie stanie owiec ni pszenicy,
»A po polach ani pszczoł, ni kwiecia;
»Kum się z kumem zapozwą na sądy,
»A brat brata na majdan ¹⁾ wywoła!...

Kiedy Łazarz zasłyszał, że czyta,
Pomknął spieszenie na wieżę skarbnicę,
Przyniósł ową czaszę szczero-złotą:
Zaraz winem napelnij czerwonym
I z pokłonem wręczył Bohdanowi.
Bohdan przyjął czaszę szczero-złotą,
Przyjął czaszę — lecz wina nie pije;
Zadumany, snadź biedzi się w myślach,
Czem nawzajem obdarzyć Łazarza.
Wykrzyknęli ku ojcu synowie:
»O Rodzicu, sędziwy Bohdanie,
»Czemu wina nie pijesz z tej czaszy,
»Którą Łazarz doręczył z pokłonem?«
Odpowiedział sędziwy Jug Bohdan:
»Dziatwo moja, mili Jugowicze!
»Czaszę wina spełniłbym z ochotą,
»Ale myślę — przemyślam w mej głowie,
»Czem nawzajem obdarzyć Łazarza«. —
I wołali na nowo synowie:
»Łacno tobie obdarzyć, nasz Ojcze!
»U nas koni, sokolów dostatek;
»O! dostatek i piór i kołpaków!«

¹⁾ Plac boju.

Wnet się zrećnie przymówił Car Duszan:

»Lazarz dosyć ma koni, sokołów,
»Ma tu dosyć i piór i kołpaków:
»Lazarz tego wszystkiego nie chciwy,
»Lazarz łaknie Milicy dziewicy,
»Owej ślicznej Milicy mizinej,
»Lubej siostry braci Jugowiczów«.
Na te słowa wszyscy Jugowicze
Poskoczyli równemi nogami
I sierdżście jęli się do mieczów,
Aby natrzeć na Cara przy stole. —
Modlił synów sędziwy Jug Bohdan:
»Stójcie! stójcie! przez Boga żywego!
»Na gościnie kto dotknie się Cara,
»Na wiek wieków niech będzie przeklęty!
»Zajrzę oto w Księgi Starostawne,
»Lepiej wiedzieć — o dziatwo poryweza,
»Komu w Księgach Milica sądzona«.
Księgi czyta sędziwy Jug Bohdan,
Księgi czyta, a rżesne lży roni:
»Dajcie pokój — synowie, na Boga!
»Lazarzowi Milica sądzona;
»Lazarz carstwo odzierży w puściźnie;
»Lazarz będzie carować przesławnie —
»Na Kruszewcu, u wody Morawy«.

Gdy to słyszy potężny Car Stefan,
Machnął ręką za pas do zanadrza
I wyrzucił na tysiąc czerwońców,
I wyrzucił jabłko szczero-złote —
A na jabłku trzy drogie kamienie,
Na dziewosłęb — Milicy dziewicy.

II.

Bój Kosowski ¹⁾.

Car Łazarz i Carzyca Milica.

Wtem Car Łazarz zasiadł do wieczerzy,
Obok niego Carzyca Milica.
Jęła mówić Carzyca Milica:
»O! Lazarzu — o serbska korono!
»Ty wyruszasz jutro pod Kosowo,
»Wojewodów i służbę zabierasz,
»Nie zostawiasz we dworze nikogo,
»Ani męża, o! Carze Łazarzu,
»Któryby choć list powiózł ode mnie
»Pod Kosowo i nazad powrócił.
»Wyprowadzasz mych braci dziewięciu,
»Ukochanych braci Jugowiczów!
»Zostaw, zostaw choć brata jednego —
»Brata siostrze — o! błagam pod kłatwą«.
Odpowiedział przesławny Car Łazarz:
»Jejmość moja, Carzyco Milico!
»Kogóż z braci najradziejbyś chciała,
»Bym zostawił na białym tu dworze?«
— »Och, pozostaw Boszka Jugowicza«.
Wtedy znowu przemówił Car Łazarz:
»Jejmość moja, Carzyco Milico!
»Kiedy jutro dzień biały zaświta,
»Dzień zaświta i słońce obrzaśnie,
»A bramy się otworzą na grodzie,

¹⁾ Bitwa na Kosowem polu w r. 1389, w której upadła niepodległość Serbii.

»Wynijdź zaraz pod bramę zachodnią;
 »Tędy wojsko wyciągnie w popisach,
 »Sama jazda, świecąca włóczniami,
 »Na jej czele jest Boszko Jugowicz.
 »Nieść on będzie Krzyżową chorągiew;
 »Pokłoń mu się i powiedz ode mnie,
 »Niech chorągiew zda, komubądź zechce,
 »I niech z tobą zostanie na dworze«. —

Kiedy ranek nazajutrz zaświtał
 I na grodzie otworzono bramy,
 Wnet wybiegła Carzyca Milica,
 Czatowała u bramy zachodniej.
 Otóż wojsko ciągnęło w popisach,
 Sama jazda, świecąca włóczniami,
 A na przedzie był Boszko Jugowicz,
 Na gniadoszu, kapiącym od złota; —
 Brata Boszka i konia gniadosza
 Obwiewała krzyżowa chorągiew.
 Na chorągwi jabłko pozłociste,
 Pozłocisty krzyż święty na jabłku —
 A od krzyża pozłociste kity
 Bily Boszka po obu ramionach.

Wnet pomknęła Carzyca Milica —
 Chwyta silnie za uzdę gniadosza,
 Targa brata za rękę u bramy
 I poczyna przemawiać żałośnie:
 »O! mój bracie, Boszku Jugowiczu,
 »Car się zmięczył na moją modlitwę,
 »Abyś nie szedł na bój pod Kosowo:
 »Owszem ciebie pozdrawia — i każe,

»Byś chorągiew zdał, komu sam zechcesz,
 »I pozostał ze mną na Kruszewcu,
 »Żebyś miała brata ku pociesze«.

Odpowiedział brat, Boszko Jugowicz:

»Idź ty sobie, siostrze, na wieżycę,
 »Ale ja się nie myślę tu zostać,
 »Ni krzyżowej chorągwi ustąpić —
 »Choćby Car mi ustąpił Kruszewca.
 »Coby rzekła bojowa drużyna?
 »Patrzcie tchórza, Boszka Jugowicza!
 »Nie śmie z nami ruszyć pod Kosowo —
 »Za krzyż święty nie chce swej krwi przelać —
 »Ani umrzeć za wiarę narodu«. —
 Pchnął się konno co żywiej przez bramę.
 Aż wyjechał sędziwy Jug Bohdan,
 Za nim siedmiu synów Jugowiczów,
 Wszystkich siedmiu obiegnęła Carzyca,
 Lecz ni jeden obejrzyć się nie chciał.
 Chwilkę w płaczu zaledwie postąpiła,
 Aż wyjechał Jugowicz Woina,
 Powodowych lik koni prowadził,
 Pod kapami carskimi złotymi. —
 Zatrzymała Carzyca gniadosza,
 Chwyta brata za rękę u bramy
 I poczyna przemawiać żałośnie:
 »O! mój bracie serdeczny, Woino,
 »Car zmięczony na moją modlitwę,
 »Pozdrowienie i rozkaz przysyła:
 »Abyś konie zdał komubądź zechcesz,
 »A sam został przy mnie na Kruszewcu,
 »Żebyś miała brata ku pociesze«.

Odpowiedział Jugowicz Woina:

»Idź ty sobie, siostrze, na wieżycę!
 »Jeśli taki jest między Serbami,
 »Coby doma dziś wolał pozostać —
 »Oby zaraz padł śmiercią haniebną!
 »Idę, siostrze, chętnie na Kosowo —
 »Za Krzyż święty wytoczyć krew moją;
 »Idę umrzeć za Wiarę z mą bracią«. —
 Pchnął się konny co żywiej przez bramę.

Gdy to widzi Carzyca Milica,
 Padła w płaczu na kamień — na chłodny,
 Padła biedna bez sił, bez pamięci.
 Aż wyjechał przesławny Car Łazarz.
 Kiedy ujrzał swą żonę Carzycę,
 Lzy mu jakoś po licach pobiegły;
 Rzucił wzrokiem z prawego na lewo —
 I zawołał sługę Hołubana:
 »Hołubanie — ty wierny mój sługo!
 »Pójdź-no z koniem, — z twym koniem-ła-
 »Weźmij Jejmość na białe ramiona, [będziem,
 »Odwieź chorą co spieszniej do dworu,
 »I na Boga zaklinam cię, sługo!
 »Nie idź z nami na bój pod Kosowo,
 »Ale zostań na białym tu dworze«.

Gdy to słyszy młodzieniec Hołuban,
 Lzy zrosiły rumiane jagody;
 Zesiadł z konia swojego, łabędzia,
 Wziął Carzycę na białe ramiona,
 Powiózł biedną pospiesznie do dworu;
 Ale w sercu i nudzi i boli,

Że nie poszedł na bój pod Kosowo;
 Więc powrócił do konia-łabędzia
 I poleciał manowcem za swymi.

Gdy nazajutrz poranek zaświtał,
 Przyleciały dwa wrone gawrony
 Od Kosowskiej szerokiej równiny
 I upadły na białą wieżycę,
 Na wieżycę sławnego Łazarza.
 Jeden kracze, — a drugi przemawia:
 »Toż wieżycza sławnego Łazarza;
 »Czemuż głucho — czy niema nikogo?«
 W całym dworze nikt tego nie słyszał,
 Ale tylko słyszała Carzyca, —
 Zbiegła prędko po schodach na prawo!
 Za nią zbiegły dwie córki zameżne,
 Wukosawa i Mara nadobna.
 Lkając, pyta Carzyca Milica:
 »Oj, przez Boga, dwa wrone gawrony,
 »Skąd lecicie tak białym porankiem?
 »Może z boju? może z pod Kosowa?
 »Czyście wojsko potężne widziały?
 »Czy się z sobą wojska już spotkały?
 »Które przecię odniosło zwycięstwo?«
 Przemówiły dwa wrone gawrony:
 »Pokój tobie, Carzyco Milico!
 »Od Kosowa lecimy porankiem —
 »Widzieliśmy dwa wojska potężne
 »Kiedy z sobą potkały się wściekle.
 »Już Carowie z obu stron polegli.
 »Z Turków wprawdzie zostało niewielu,

»Ale z Serbów, choć który i żywy —
»Albo ranion, lub we krwi się broczy«. —

Gdy prawily tak wrone gawrony,
Aż się zjawił nadworny Milutyn;
Prawą rękę niósł w ręce swej lewej,
Siedemnaście kroć razy raniony,
Koń krwią czarną opiekły calutki.
Zawołała ku niemu Carzyca:
»Co ci? co ci? — o biedny mój sługo!
»Żeś odstąpił tak Cara samego?«

Odpowiedział nadworny Milutyn:
»Pani moja — zsiąść pomóż mi z konia!
»Daj mi zimnej tu wody na skronie,
»Pokrop winem czerwonym na członki;
»Dokuczliwe nad siłę me rany«. —
Dopomogła zsiąść z konia Carzyca,
Zimnej wody podała na skronie,
Winem członki obmyła zbolale.
Kiedy nieco orzeźwiać się począł,
Przemówiła powtórnie Carzyca:
»Cóż się stało tam w boju Kosowskim?
»Kędyż poległ przesławny Car Lazarz?
»Kędy poległ sędziwy Jug Bohdan?
»Kędy legli bracia Jugowicze?
»I zięć jeden, Miłosz Wojewoda?
»I zięć wtóry, sławny Wuk Brankowicz?
»I kochany Banowicz Stroina?
»Kędyż? kędyż? o, wszyscy polegli?«
Wtedy zaczął swą powieść Milutyn:
»Wszyscy Pani, o, wszyscy polegli.

»Kędy poległ przesławny Car Lazarz,
»Polamanych tysiące tam włóczeń —
»Włóczni serbskich i włóczni tureckich —
»Jednak więcej serbskich niż tureckich,
»Bo Serbowie ginęli przy Panu —
»Panu swoim — i twoim, o Pani!...
»A Jug, ojciec twój, Pani kochana —
»Zginął niemal na pierwszym potkaniu;
»Legło przy nim i ośmiu tuż synów,
»Bo brat brata odstąpić nie chcieli,
»Póki który mógł władać orężem...
»Już był został sam Boszko Jugowicz,
»Pod Kosowem chorągwią wywijał
»I uganiał za Turków chmarami —
»Jako sokół za śladem gołębi...
»Ale ugrzązł we krwi po kolana...
»Obok poległ Banowicz Stroina...
»Wielki Miłosz, o! Pani, zabity —
»U Sitnicy — nad samą tuż wodą,
»Kędy mnóstwo też legło i Turków —
»Miłosz bowiem ściał Cara Murata,
»Zbił dwanaście tysięcy janczarów:
»Niech Bóg niebo da jego rodzicom!
»Wieczną chwałę zostawia on Serbom
»I żyć będzie w pieśniach i powieściach,
»Póki tylko ludzi i Kosowa!...
»A nie pytaj o podlego Wuka.
»O! przeklęty dom, który go splodził,
»O! przeklęty ród i pokolenie!...
»On to zdradził Cara na Kosowem —
»Odprowadził dwanaście tysięcy —
»Pani moja! — najjęźszych pancernych.

III.

Pobożność i bój Kosowski.

Siwy sokół o! leciał — a leciał
Od świętego grodu Jeruzalem,
Niósł pod skrzydłem płaszynę jaskółkę;
Och, to nie był — o! nie był to sokół,
Lecz Elijasz, prorok nad proroki;
To nie była pod skrzydłem jaskółka,
Ale pismo od Boga - Rodzicy;
Sokół krążył nad polem Kosowskiem,
Spuścił pismo na carskie kolana,
Aż to pismo tak na głos rozbrzmiało:

»Szczepie Boży — dostojny Łazarzu!
»Cóż, o Carze, wybierzesz ze dwojga:
»Czyli wolisz królestwo na Niebie?
»Czyli wolisz królestwo na ziemi? —
»Jeśli wolisz królestwo na ziemi,
»Siodłaj konie, każ ściągać popręgi,
»Bohatery niech twoje się zbroją,
»A uderzcie na wroga obcesem:
»Wszyscy Turcy do nogi wyginą.
»Jeśli wolisz królestwo na Niebie,
»Tedy wystaw Cerkiew na Kosowem;
»Nie używaj kamieni, marmurów,
»Lecz namiotnych jedwabiów, szkarłatów;
»Każ spowiadać i ustawiać wojsko.
»Całe wojsko polegnie tu w boju,
»I ty, Kniaziu, polegniesz społecznie.«
Gdy Car słyszał, co pismo wyrzekło,

Tak i owak rozmyśla na dwoje:
»Miły Boże! niełatwa tu rada:
»Czy wybiorę królestwo na Niebie?
»Czy wybiorę królestwo na ziemi?
»Nie na ziemi — bo liche, nietrwałę;
»Lecz na Niebie — bo błogie, a wieczne.«
Car pogardził królestwem na ziemi,
Ale obrał królestwo na Niebie.
I wystawił cerkiew na Kosowem, —
Nie używał kamieni, marmurów,
Lecz namiotnych jedwabiów, szkarłatów,
Patryarchę¹⁾ serbskiego zawezwał
I dwunastu wielebnych władyków²⁾,
By tysiącom odpuszczali grzechy.

Po spowiedzi ustawił Car wojsko,
Kiedy Turcy wpadli na Kosowo.
Wiedzie wojsko sędziwy Jug Bohdan
Wraz z dziewięciu swoimi synami,
Jak z dziewięcią siwymi sokoły;
U każdego po dziewięć tysięcy,
A u Juga tysięcy dwanaście.
Wręcz się bili i siekli się z Turki,
Siedmiu bászów zbili i ubili,
Gdy ósmego poczęli już razić,
Aż-ci zginął sędziwy Jug Bohdan,
I zginęli bracia Jugowicze,
Jak dziewięciu najjęźszych sokolów —
I przy wodzach poległo ich wojsko.



¹⁾ Arcybiskupa. ²⁾ Kapłanów.

Wiodą wojsko trzej Morniawczewicze,
Ban Uhlesza — i wojwoda Hojko,
I tuż w ślady król chrobry Wukaszyn,
Każdy wiedzie trzydzieści tysięcy.
Wręcz się starli i siekli z Turkami,
Ośmiu baszów zbili i ubili,
Dziewiątego poczęli już razić,
Gdy polegli dwaj Morniawczewicze,
Ban Uhlesza i wojwoda Hojko.
Król Wukaszyn odniósł ciężkie rany:
Stratowali go Turki pod końmi,
Całe także wycięli im wojsko.
Wiedzie wojsko znów Ercog¹⁾ nasz Stefan;
U Ercoga wojsk siła potężnych,
Siła wielka — sześćdziesiąt tysięcy.
Znów się zwarli i siekli z Turkami —
Dziewięć baszów zbili i ubili,
Dziesiątego poczęli już razić,
Kiedy poległ i Ercog nasz Stefan,
I potężne z nim wojsko poległo.

Wiedzie wojsko sam serbski Car Lazarz,
Przy Lazarzu lik straszny orężnych:
Siedemdziesiąt i siedem tysięcy.
Wnet rozgonił Turków pod Kosowem,
Nie dał im się obejrzeć ni razu;
Gdyby dłużej bój potrwał godzinę,
Byłby Lazarz w pień Turków pogromił.
Zglądź, o Boże! Wuka Brankowicza,
On to zdradził teścia na Kosowem;

¹⁾ Książę.



Wtedy Turcy przemogli Lazarza,
I przesławny nasz serbski Car poległ —
I poległo przy nim całe wojsko:
Siedemdziesiąt i siedem tysięcy,
Całe wojsko dostojne i święte,
I miłemu Bogu pożądane.

IV.

Głowa świętego Lazarza¹⁾.

Odsieczona już głowa Lazarza
Na Kosowskim walala się polu:
Żaden Serb tej nie widział zniewagi,
Młode Turczę widziało ją samo;
Młode Turczę, niewolne po matce,
Bo zrodzone po serbskiej niewieście;
I wołało do swoich pachole:
»Turki, Turki, o bracio kochana!
»Owóż głowa wielkiego mocarza,
»Grzech przed Bogiem — przed Bogiem jedynym,
»By ją kludy orły a gawrony,
»By ją ludzie a konie deptały«. —
Ujął głowę świętego Lazarza
I zawinął w swą połę kulistą,
Potem poniósł ku zdrojom krynicy,
Spuścił głowę głęboko, aż na dno. —
Stała głowa we zdrojach krynicy
Czas niemały — lat krągłych czterdziestek;

¹⁾ Car Lazarz wzięty do niewoli, święty został na rozkaz umierającego sultana Murada.

Ciało było na polu Kosowskiem,
Nietykane pod strażą aniołów¹⁾:
Ni je kłują orły, ni gawrony,
Ani depczą ludzie, ani konie. —
Miły Boże, we wszystkim Ci chwala!
Zahukali raz młodzi woźnicy
Od białego tu grodu — od Skopla,
Wieźli tędy Bułgarów i Greków
Gdzieś daleko do Niszu, Widynu;
Na Kosowem stanęli już nocą.
Wieczorzali woźnicy tu młodzi,
Wieczorzali — gdy pić się zachciało,
Wyszukali gdzieś smolne łuczywo,
Jak pochodnię jarzącą zażęgli —
Aby szukać wody na Kosowem.
Owoż dziwnie — a czystym przypadkiem
Przyszli prosto do źródeł krynicy.
Jeden ze trzech woźniców zawołał:
»Na dnie wody czy miesiąc, patrz, świeci?«
Znowu wtóry ozwał się po chwili:
»Bracie, bracie, nie miesiąc to świeci!«
Trzeci milczał, nie mówił ni słowa,
Prosto na wschód obrócił oblicze,
Oddał pokłon najwyższemu Bogu.
»Pomóż, Boże, i święty Bazyl!«
Plusnął nurkiem aż na dno krynicy,
Wyniósł głowę, — o! głowę świętego
Ziemi serbskiej Patrona Łazarza,
Na zielonej murawie ją złożył,
Sam ku wodzie pospieszył z czerpakiem.

¹⁾ Zwłoki cara Łazarza spoczywają w klasztorze Irdnik, czczone przez lud serbski.

Długo pili spragnieni woźnicy,
Kiedy razem spojrzeli na siebie:
Na murawie już głowy nie było;
Ale toczy się sama przez pole
Święta głowa do ciała świętego;
Przypięła się, jak była przed laty. —
Gdy nazajutrz zaświtał poranek,
Wieść roznieśli stąd młodzi woźnicy
I znać dali prawowiernej braci.
Lik duchownych wnet ruszył niezmierny:
Trzystu starców, Bożych pomazańców,
I dwunastu wielebnych Władyków,
I sędziwych czterech Patryarchów,
Czterech świętych — Pietski, Carogrodzki,
I Wszechziemski i Jeruzalemski...
Wszyscy byli w kapłańskich odzieniach,
A na głowach kapy złotolite,
A na rękach Księgi Starosławne;
I poczęli prześwięte modlitwy,
I poczęli wielkie nabożeństwo;
Trzy dni białe — i nocie trzy ciemne
Ani siedli — ni wzięli pokarmu,
Ni się kładli, ni oczu zmrużyli,
A modlili świętego Łazarza,
Dokąd zwłoki swe przenieść rozkaże?
Do Opowa, czy do Kruszedołu,
Czy do Jaska, czy do Beszeniewy,
Do Rakowca, czy do Szyszatowca,
Lub do Dziwszy, lub do Kuwoźdyna?
Albo może gdzie do Makedonii?
Nie chciał święty na cudzej ziemiicy,
Kazał nieść się do swojej, do własnej,

Do wspaniałej, pięknej Rawanicy,
 Pod wysokim, lesistym Kuczajem:
 Kędy Łazarz zbudował Monaster
 Za żywota tu jeszcze ziemskiego;
 I zbudował sobie zaduszyne¹⁾
 O swym własnym i chlebie i mieniu,
 Że nie było ni lezki sieroczej.

V.

Kosowska dziewczyna.

Ranne ptaszę, kosowska dziewczyna,
 Wstała z jutrznią — po rosie — w niedzielę,
 Zanim z nieba przygrzało słoneczko;
 Zawinęła bieluchne rękawy,
 Zawinęła do łokci bieluchnych;
 Na ramionach kołacze w kobialce,
 W ślicznych rączkach dwa złote puhary,
 W jednym woda świeżutka, zdrojowa,
 W drugim wino przejrzyste, rumiane,
 I tak sobie wędruje równiną.

Chodzi — brodzi — wciąż dalej a dalej,
 Bojowiskiem, krwią serbską ociekłem,
 Bojowiskiem sławnego Łazarza;
 Gdzie żywego wojaka nadybie,
 Zaraz wodą zdrojową umywa,
 Usta winem rumianem odwilża
 I posila kołacza okromką.

¹⁾ Kościół lub kaplica, »za duszę« czyli dla uproszenia odpuszczenia grzechów czyjej duszy zbudowana.

Los przygodny sam zagnał litośną,
 Kędy leżał Orłowicz Pawluta,
 Carski młody, urodny chorąży,
 Żywy jeszcze, lecz ciężko zrąbany:
 Odsieczono — po łokieć prawica,
 Lewa noga po same kolano, —
 Sterczą strasznie wskrósź żebra złamane,
 Białe łono pracuje w oddechach.
 Włot się zwija przy biednym dziewczyna,
 Z krwi odciąga na miękką murawę,
 Zaraz wodą umywa zdrojową,
 Usta winem rumianem odwilża
 I posila kołacza okromką.

Kiedy serce zagrało junackie,
 Począł mówić Orłowicz Pawluta:
 »Droga siostrze, kosowska dziewczyno!
 Jakaż ciebie zniewala żaloba
 Brodzić we krwi tak słabej niewieście?
 Kogo szukasz na polu bojowym?
 Swego brata — lub swego bratanka, —
 Albo ojca, twych latek piastuna?« —

Wnet odrzekła kosowska dziewczyna:
 »Drogi bracie, wojaku nieznany!
 O! nie szukam z pokrewnych nikogo, —
 Nie mam brata tu, ani bratanka,
 Ani ojca, mych latek piastuna.
 Czy pamiętasz, nieznany wojaku!
 Gdy car wojsko polecił spowiadać
 Przez trzy niedziel trzydziestu duchownym
 W Samodreskim wspaniałym kościele?

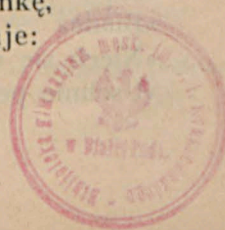
Cale wojsko przyjęło Chleb Pański,
Trzech wojwodów przyjęli ostatni:
Jeden sławny nasz Miłosz Obylicz,
Drugi sławny nasz Iwo Kosańczyc,
Trzeci sławny och! Milan Toplica. —
Stałam wtedy przed domem we wrotach,
Aż tu idzie nasz Miłosz wojwoda,
Piękny wojak, jak niema na świecie;
Brzęka, szczęka szabelką po bruku,
Kraśny kołpak pierzasty na głowie,
Na ramieniu bogata oponcza,
Koło szyi jedwabna przewiązka.
Wtem obejrzał się ku mnie i mruga:
Zrzuca z siebie bogatą oponczę,
Zrzuca z siebie i mnie ją podaje:
»Weź tę, dziewczę, bogatą oponczę,
»Abyś poczem spominać mię miała!
»Po oponczy o mojem imieniu!
»Oto, duszo, pośpieszam za Carem
»Do taboru — i na śmierć do boju.
»Módl się, dziewczę kochane, do Boga,
»Abym zdrowo do domu powrócił,
»Spotka bowiem niemałe cię szczęście!
»Pójdiesz za mąż za mego Milana,
»Za Milana, po Bogu mi brata,
»Z którym wieczne zawarłem braterstwo
»W Imię Boga — a Jana świętego!
»Ja wam będę starostą weselnym«. —

Idzie za nim znów Iwo Kosanczyc,
Piękny wojak, jak niema na świecie!
Brzęka, szczęka szabelką w kamienie,

Kraśny kołpak pierzasty na głowie,
Na ramieniu bogata oponcza,
Koło szyi jedwabna przewiązka,
A na palcu przedrogi pierścionek.
I on ku mnie spogląda i mruga,
Zrzuca z palca przedrogi pierścionek,
Zrzuca z palca i mnie go podaje:
»Weź ten, dziewczę, przedrogi pierścionek,
»Abyś poczem spominać mię miała!
»Po pierścionku o mojem imieniu!
»Oto, duszko, pośpieszam za Carem
»Do taboru — i na śmierć do boju!
»Módl się, dziewczę kochane, do Boga,
»Abym zdrowo do domu powrócił,
»Spotka bowiem niemałe cię szczęście!
»Pójdiesz za mąż za mego Milana,
»Za Milana, po Bogu mi brata,
»Z którym wieczne zawarłem braterstwo
»W Imię Boga — a Jana świętego!
»Ja twym będę dziewierzem¹⁾ do ślubu!«

Idzie za nim znów Milan Toplica,
Piękny — młody — jak niema na świecie!
Brzęka, szczęka szabelką w kamienie,
Kraśny kołpak pierzasty na głowie,
Na ramieniu bogata oponcza,
Koło szyi jedwabna przewiązka,
Koło ręki precudna zapinka.
I on takż spogląda i mruga;
Zrzuca z ręki precudną zapinkę,
Zrzuca z ręki i mnie ją podaje:

¹⁾ Brat męża, družba.



»Weź tę, dziewczę, przecudną zapinkę,
 »Abyś poczem spominać mię miała!
 »Po zapince o mojem imieniu!
 »Oto, duszko, pośpieszam za Carem
 »Do taboru — i na śmierć do boju!
 »Módl się, dziewczę kochane, do Boga,
 »Abym zdrowo do domu powrócił,
 »O, będziemy szczęśliwi oboje!
 »Pojmę ciebie za wierną małżonkę«. —

I odeszli w ślad jeden za drugim...
 Owóz tych to kochanych wojwodów
 Szukam dzisiaj na polu bojowem!»

Aż przemówił Orłowicz Pawluta:
 »Droga siostrzo, kosowska dziewczyno!
 »Widzisz, duszko, na prawo las włóczeń,
 »Taki gęsty i taki wysoki!
 »Tam to, tam to krwi było junackiej
 »Koniom naszym po same strzemiona,
 »Po strzemiona — i po uździenice,
 »A wajakom aż po pas jedwabny!
 »Och, tam także polegli trzej twoi!
 »Wróć się tedy do domu, dziewczyno!
 »Naco krwawić rękawy i poły?« —

Gdy dziewczyna słuchała tej mowy,
 Lzy jej biegły na ślicznych jagodach.
 Idzie — idzie — żalosna do domu,
 Kuka — grucha — z białego gardziółka:
 »Biadaż — biada! Nic mi się nie wiedzie!
 »Niech się dotknę tej sosny zielonej,
 »Uschnie pewnie i sosna zielona«. —

VI.

Wyzwanie Muratowe.

Na Kosowo Car Murat¹⁾ najechał,
 Gdy najechał, list drobno napisał
 I słał gońcem do grodu Kruszewca,
 Do samego serbskiego Łazarza:
 »O Łazarzu, ziem serbskich Zwierzchniku!
 »Ani było, ni będzie na świecie,
 »By dwóch panów a jedna ziemica,
 »Jeden rajas²⁾ dwa płacił haracze.
 »Oba razem carować nie mogę.
 »Owóz przyślij mi klucze i haracz:
 »Złote klucze od wszystkich twych grodów,
 »Całki haracz za siedem lat z góry.
 »Jeśli nie chcesz tej woli wypełnić,
 »Wynijdź zaraz z twem wojskiem na pole:
 »Musim ziemię rozdzielić szablami«. —

Gdy ten groźny list doszedł rąk Cara,
 Czytał — czytał — zagniewał się wielce...

VII.

Gody przed bojem.

...Sławne gody u Cara Łazarza
 Na Kruszewcu, na zamku warownym:
 Mnóstwo panów zasiada na ławach,
 Mnóstwo panów i młodych paniątek:

¹⁾ Sultan turecki. ²⁾ Poddany, — wogóle: poddany turecki niemahometanin.

Obok Cara sędziwy Jug Bohdan
I dziewięciu synów Jugowiczów;
A na lewo możny Wuk Brankowicz,
Tudzież serbskich rząd mężów dostojnych;
Przeciw Cara wprost Miłosz Obylicz,
Pobratymi dwaj jego po bokach:
Jeden sławny nasz Iwo Kosanczyc,
Drugi sławny nasz Milan Toplica. —

Złoty puhar oburącz Car ujął
I przemawia ku serbskiej starszyźnie:
»Czyjesz zdrowie na teraz wypiję?
Jeśliż tego, kto godzien po wieku?
Tedy godzien sędziwy Jug Bohdan;
Jeśliż tego — kto godzien po włościach?
Tedy godzien zięć mój, Wuk Brankowicz;
Jeśliż tego, kto godzien po sercu?
Tedy godni dziewierze kochani —
Ci dziewięciu moi Jugowicze;
Jeśliż tego — kto godzien po krasie?
Tedy godzien ów Iwo Kosanczyc;
Jeśliż tego — kto godzien po wzroście?
Tedy godzien ów Milan Toplica;
Jeśliż tego, kto godzien po męstwie?
Tedy godzien zięć Miłosz Obylicz¹⁾«. —

»Owóż dzisiaj przepijam po męstwie!
Twoje zdrowie — Miłoszu wojwodo!
Twoje zdrowie! niewiernyś, czy wiernyś,
Miłyś ludziom z niewiarą i wiarą!

¹⁾ Miłosz Obylicz, według podania, dostał się do namiotu Murada i przebił go sztyletem.

Jutro zglądzić mnie myślisz śród boju
I odbieżeć do cara Murata;
Mimo tego — w twe ręce, Miłoszu!
Wypij wino — a przyjmij w cześć puhar!«

Powstał Miłosz równemi nogami,
Uzczył Cara głębokim pokłonem:
»Chwała Tobie, przesławny Łazarzu!
Chwała tobie za zdrowie niegodne,
Za to zdrowie i za ten podarek;
Lecz nie chwała za słowo zgryźliwe.
Dotąd żyłem miłością a wiarą,
I wiadomo, nikogom nie zdradził.
Nie gdzieindziej ja stanę śród boju,
Jeno kędy krwi będzie potrzeba:
Dla Chrystusa i Serbów krew moja!
Bliżej ciebie — o Carze, niewiara:
Tam z pod rąbka zagrzewa się winem,
Bo niewiara — gdzie Wuk twój Brankowicz!«

»Jutro bracia! dzień świętego Wita;
Jutro w boju o! Carze, obaczym,
Kędy wiara, a kędy niewiara.
Tak mi, Boże, dopomóż, jedyny!
Jutro do dnia wyruszam na pole
I tą ręką zakłuję Murata,
I tą nogą na gardziel nastąpię:
Tak mi, Boże, jedyny, dopomóż!
Lecz jeżeli zdrów z bitwy powrócę,
Tu w Kruszewcu — tu, Wuku nikczemny —
Na tę włócznię żywego cię wsadzę,

Jak niewiasta na kądziel przedziwo, —
I poniosę precz aż na Kosowo«. —
.....

VIII.

Z w i a d y.

»Pobratymy ¹⁾, kochany mój Iwo!
Cóż? czy wojsko tureckie widziałeś?
Jakże? powiedz, czy mnogie, czy dzielne?
Czy możemy bój stoczyć na razie?
A co lepsza — czy mogę pogromić!« —

Odpowiedział wnet Iwo Kosanczyc:
»Pobratymy, kochany Miłoszu!
O! widziałem na własne me oczy —
Wojsko Turków potężnie wygląda;
Chyba cudem co uda się Bożym!
Bo osolić nam mogą wieczerzę.
Przez piętnaście dni oto i nocy
Przebiegałem od ordy do ordy,
A nie mogłem sił zliczyć, ni zmierzyć!
Brzegiem morza, pogórzem, polesiem,
Jak szerokie i długie tam kraje,
Owóz, bracie, na prawo i lewo
Jak pancerna szarańcza chrobocą,
Koń przy koniu, junak przy junaku.
Zewsząd włócznie jak góry się jeżą,
Jak obłoki migają chorągwie. —

¹⁾ Brat z wyboru, związany przysięgą przyjaźni.

A jak śniegi namioty bieleją,
Żeby deszcze znienacka lunęły,
Kropla nawet nie spłynie po ziemi,
Lecz po koniach, a zbrojnych Turczynach,
Murat zajął już wszystkie przesmyki,
Opanował Sitnicę i Łabę ¹⁾«. —

Znowu pyta się Miłosz Obylicz:
»Wszystko dobrze — kochany mój Iwo!
Ale kędyż jest namiot sultański?
Sam ku niemu zamierzam się przedrzeć
I zakłuję Murata swą ręką,
I podepczę mu gardziel nogami!«

Odpowiedział mu Iwo Kosanczyc:
»Ty szalony, Miłoszu kochany!
Pytasz, kędy jest namiot sultański?
Oczywiście pośrodku taboru!
Żebyś, bracie, miał skrzydła sokole,
I sokołem spadł nagle z obłoków,
Nie zostanie kosteczki, ni piórka!« —

Wtedy Miłosz poczyna zaklinać:
»Iwo — Iwo, kochany mój bracie,
Nierodzony, lecz jakby rodzony!
Nie waż mi się z tem zwierzać Carowi:
Car się bardzo o wrzystko zatroska;
Wojsko puste ogarną popłochy.
Oto powiedz Carowi inaczej:
»Dosyć znaczna jest siła u Turków;

¹⁾ Grody serbskie.

»Ależ łącz bój stooczyć możemy,
 »Możem pobić na głowę pohańców¹⁾:
 »Bo się nie zda to mnóstwo do bitwy:
 »Niedołęgi, hadzije a hoddże²⁾,
 »Czerń — a kupcy — a chude pacholki,
 »Którzy nigdy nie byli na wojnie,
 »A dziś przyszli, by chleba nałowić.
 »Co zaś wojska tęższego u Turka,
 »Zaniemogło na ciężką chorobę,
 »Na chorobę serdeczną — na bojażń;
 »Konie takóŜ nie lepiej się mają,
 »Odsednione³⁾ pochudłe, nosate«, —

Przerwał mowę mu Iwo Kosanczyc:
 »Zgoda — zgoda — kochany Miłoszu!
 Powiem wszystko, jak wolisz, Carowi,
 I tak pocznę, jak jeno sam poczniesz.
 Myśmy twoi — i w życiu i w śmierci,
 Ja — Kosanczyc — a Milan Toplica!«

IX.

Założenie kościoła Rawanicy

Święci świętki przesławny Car Lazarz
 Na Kruszewcu, na grodzie warownym,
 Święci świętki Amosa proroka;

¹⁾ Pogan. ²⁾ Hadżija — mahometanin pielgrzymujący do Mekki, — Hoddża — mahometański nauczyciel duchowny.
³⁾ Odparzone

Serbskich panów listami, zdrowicą¹⁾
 Na te gody wspaniale zaprasza.

JakoŜ śpieszno przybyli panowie,
 Zasiadają już miejsca za stołem,
 Wedle wieku — i swoich dostojenstw;
 Car na czele, jak jemu przystoi. —

Suto wina przedniego wypili,
 I w najlepsze huczała biesiada,
 Pośród sporów to o tem, to owem.
 AŜ ci wchodzi Carzyca Milica.
 Na niej szata kosztowna jedwabna
 W dziewięć pasów barwistych migoce;
 Dziewięć nizek bisioru²⁾ na szyi,
 Dziewięć rąbków powiewnych na głowie;
 A na wierzchu korona ze złota,
 W której duże trzy drogie kamienie
 W dzień i w nocy jaśnieją, jak słońce.
 Temi słowy poczęła Milica:

»Kniaziu serbski, nasz sławny Lazarzu!
 »Sromno³⁾ dla mnie na ciebie spoglądać,
 »A dopieroŜ przemawiać niewieście;
 »Pocznę jednak rzecz — rada nierada.
 »Ilu było z rodu Nemaniczów⁴⁾,
 »Co władali tu i przeminęli,
 »Żaden bogactw po skarbcach nie cierpiał;
 »Zaduszyny nam oto stawiali,

¹⁾ Pozdrowienie. ²⁾ Jedwabista materyja, pochodząca z żyjątku morskiego, — tu oznacza: błyszczące dęte paciorki. ³⁾ Wstyd. ⁴⁾ Ród Nemaniczów panował w najświetniejszym okresie dziejów Serbii od 1120—1368.

»Mnogie, pyszne — kościoły, klasztory...
»Ich to wszędy pobożne pamiątki!...
»Ty zasiadasz na przodków stolicy
»I gromadzisz do skarbców bogactwa,
»A nie stawiasz bynajmniej zaduszyn.
»Wszystko, wierzaj, nie pójdzie na dobro,
»Ni na zdrowie, ni nawet za duszę,
»Ani tobie, ni z twoich nikomu!«

Wtedy odrzekł przesławny Car Łazarz:
»Czy słyszycie, o serbska starszyzna —
»Co przymawia nam jejmość Milica,
»Że nie stawiam bynajmniej zaduszyn? —
»Otóż stanie kościół Rawanica
»Na Resawie, u wody Rawany!
»Podostatkiem mam bogactw wszelakich,
»A więc stanie w królewskim przepychu!
»Podwaliny wyleję z ołowiu,
»A ze srebra białego ościenia, —
»A pokryję złoceniem jarzącym —
»A obniżę drobnouchnym bisiorem, —
»A ugwieżdżę drogimi kamieniami. —
Wnet starszyzna powstała na nogi,
Carską wolę uczciła pokłonem:
»Kościół — kościół niech będzie za duszę —
»I za twoją — i Cara Stefana!«
Siedzi przecieć sam Miłosz Obylicz,
Siedzi Miłosz u końca aż stołu,
Siedzi milczkiem, nie mówi ni słowa. —

Kiedy widzi przesławny Car Łazarz,
Ze doń Miłosz nie mówi ni słowa,

Z czasą złotą ku niemu przepija:
»Twoje zdrowie, wojwodo Miłoszu!
»Ale przemów cośkolwiek — daj radę!
»Zaduszynę chcę bowiem zbudować!« —

Żwawo Miłosz poskoczył na nogi,
Zdjął sobole z głowy — i czelenko ¹⁾,
Uszanował książęcia pokornie!
Czasę wina, do ręki podaną,
Przyjął Miłosz, lecz usta nie tykał;
I zagał ku Radzie przemowę:
»Chwała Tobie, łaskawy nasz Panie,
»Zaduszynę chcesz stawiać — to dobrze!
»Byle tylko czas starczył po temu!
»Weźmij, kniaziau, Księgi Starosławne,
»Jeno zajrzyj, co w księgach tam stoi!
»Owóż czasy nastały poślednie:
»Turki, Turki tę ziemię owładną
»I carować nam będą pohańce!
»Opustoszą pobożne zakłady,
»Zaduszyny i nasze klasztory;
»Opustoszą więc i Rawanicę.
»Podwaliny rozkopią z ołowiu —
»I przetopią na kule dziułowe ²⁾,
»Aby niemi rozburzać tu grody;
»Srebrne twoje roztrzęsą ościenia
»I przeleją na rzędy dla koni;
»Zdejmą złote pokrycie, — przekują
»W naszyjniki — dla swoich nałożnic;

¹⁾ Lekkie nakrycie głowy, — lekka czapeczka serbska.

²⁾ Dziulo, po turecku, — armata.

»Poświęcone bisiory rozniżą
»Na paciorki dla swoich nałożnic;
»I wydlubią precz drogie kamienie,
»A osadzą na jalcach¹⁾ swych szabel,
»Na pierścieniach dla swoich nałożnic. —
»Lecz posłuchaj, przesławny nasz kniaziu!
»Każe ci, że po skałach marmuru,
»Zbuduj oto twój kościół z kamienia!
»Chociaż Turki owładną tę ziemię,
»Zaduszyny zostaną nietknięte —
»Póki świata — aż do dnia sądnego:
»Bo z kamienia — cóż? jeśli nie kamień«. —

Gdy wysłuchał przesławny Car Łazarz,
Miłoszowi wnet odrzekł uprzejmie:
»Chwała tobie, dostojny Miłoszu,
»Chwała tobie i słowu twojemu!
»Wojewodo — co mówisz, jest prawda«. —

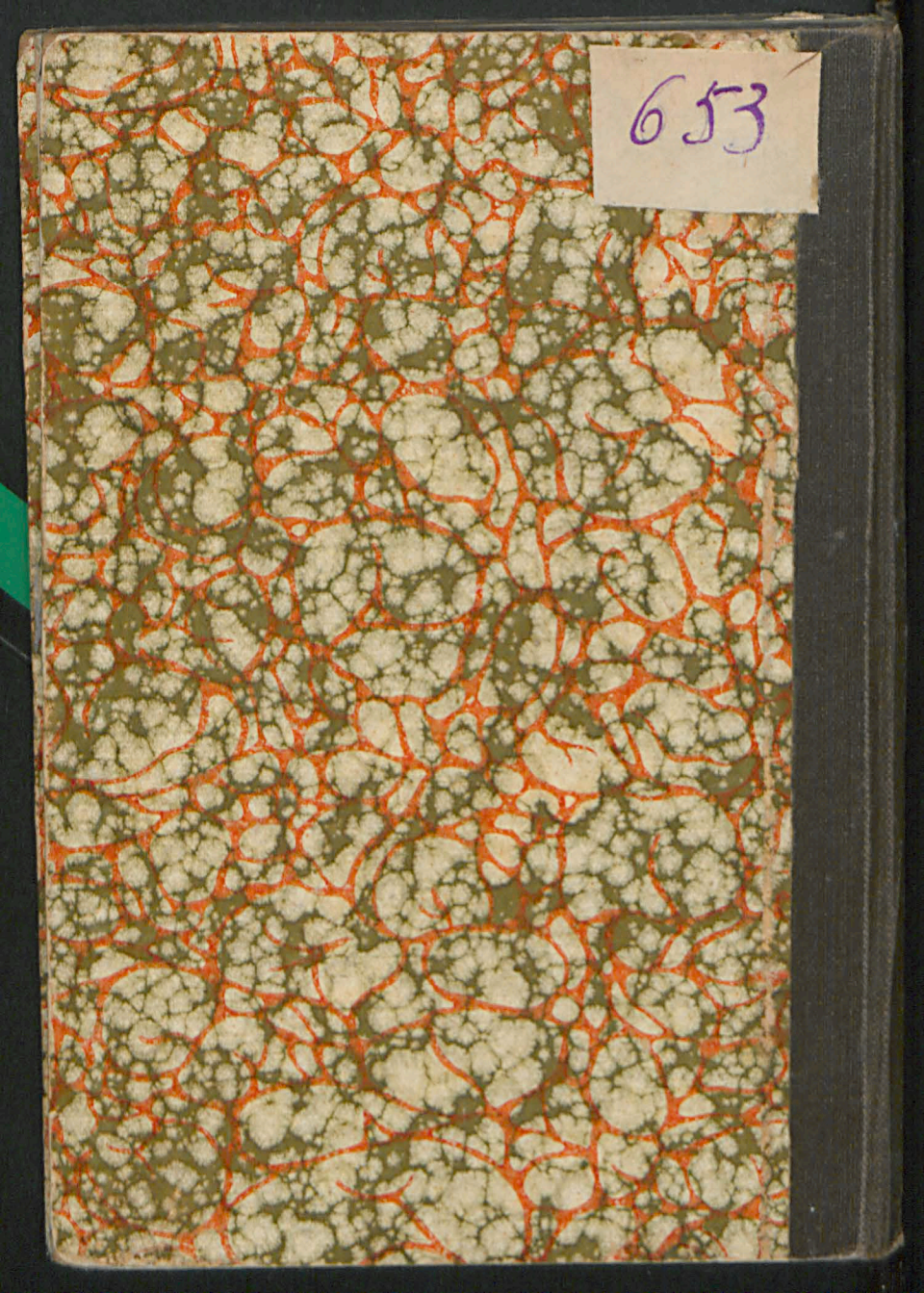
¹⁾ Rękojeść.



~~Dział 11a
Znak 3489
Inw. 184~~

~~Dział 11
Znak 3489
Inw. 3423~~

czereka
bud

The image shows the front cover of a book. The cover is decorated with a marbled paper pattern. The pattern consists of irregular, interconnected shapes in shades of orange and reddish-brown, set against a background of muted green and cream. The overall effect is a dense, organic, and somewhat chaotic texture. In the upper right corner, there is a small, rectangular, off-white paper label with the number '653' written on it in a dark purple or blue ink. The book's spine is visible on the right side, appearing to be made of a dark, possibly black, material. The edges of the book are slightly worn, and the lighting is somewhat uneven, highlighting the texture of the marbled paper.

653